

JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

THE RIVALS



Copyright © by Joanna Świątkowska
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta
Korekta: Urszula Mirek
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: depositphotos.com

Numer ISBN: 978-83-68147-13-1



Moje Wydawnictwo

- 🌐 www.mojewydawnictwo.pl
- ✉ wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
- 📷 [mojewydawnictwo](#)
- 📞 [mojewydawnictwo](#)
- 📺 [moje.wydawnictwo](#)
- 📺 [mojewydawnictwo](#)

*Rywale są wśród nas.
Jednak nawet największy rywal może okazać się najważniejszym
sojuszniakiem.*

Dla rywali. Moich. I Waszych.

PLAYLIST A



- Taylor Swift ♥ *I Knew You Were Trouble*
- Marissa ♥ *Stranger*
- Taylor Swift ♥ *I Did Something Bad*
- Avril Lavigne ♥ *I Fell in Love With the Devil*
- Taylor Swift ♥ *Look What You Made Me Do*
- Christina Aguilera ♥ *Fighter*
- Paris Paloma ♥ *Labour*
- Taylor Swift ♥ *No Body, No Crime*
- Lana Del Rey ♥ *Born to Die*
- Maroon 5 ♥ *It Was Always You*
- Taylor Swift ♥ *Sad Beautiful Tragic*
- John Legend ♥ *Made to Love*
- Dua Lipa ♥ *Be the One*
- Taylor Swift ♥ *Don't Blame Me*
- 2WEI ♥ *Toxic*
- Taylor Swift ♥ *Wildest Dreams*
- Taylor Swift ♥ *Sad Beautiful Tragic*
- Ruelle ♥ *Secrets and Lies*
- Zara Larsson ♥ *Uncover*
- Taylor Swift ♥ *Vigilante Shit*
- Tom Ellis ♥ *Wicked Game*
- Bishop Briggs ♥ *River*
- Florence and the Machine ♥ *Breath of Life*

1. RYWALE

Nerissa siedziała maksymalnie wyprostowana z rękoma sztywno założonymi na piersi. Na jej twarzy widniał lekki szyderczy uśmieszek, ale była to tylko maska kryjąca jej prawdziwe emocje. Wewnątrz cała chodziła. Miała ochotę rzucić się przez stół i zacząć dusić Leo gołymi rękoma. To była już szósta próba zamordowania go na oczach wszystkich w tym tygodniu, a był dopiero... poniedziałek.

W każdy poniedziałek punktualnie o dziesiątej odbywało się zebranie członków rady nadzorczej z dyrektorami poszczególnych działów. Nerissa nie była członkiem rady, dyrektorem ani kierownikiem, ale raz na jakiś czas dopadał ją zaszczyt wzięcia udziału w posiedzeniu rady. Z racji, że była to rodzinna firma, dominowali przedstawiciele jednego klanu, ale rzadko mówiący tym samym głosem. Od niemal dwudziestu minut wzajemnie z Leo wylewali publicznie swoje żale.

Nerissa trafiła do VoightView dwa lata temu na staż. Jak każdy stażysta w pierwszych tygodniach była dziewczyną od wszystkiego. Przynieś kawę, kup lunch, kseruj dokumenty i zanieś je do innego działu. Pozostali godzili się na taki los przez cały okres nauki, ale takie numery nie mogły przejść z Nerissą. Szybko pokazała wszystkim, że nie przyszła tutaj, aby szkolić się na kelnerkę, a czegoś się nauczyć i zapracować na swoje miejsce. Gdy trafiła do VV, szefem działu finansowego był Roman Ramirez, tymczasowo zastępujący przebywającego w Azji Leonardo Voighta. Ich współpraca układała się wzorowo. Romanowi imponowało zaangażowanie Langley i po zakończonym stażu zaproponował jej pracę na pół etatu w dni, gdy nie miała zajęć na uniwersytecie Harvarda. Takiej propozycji się nie odrzuca. Spała po cztery godziny dziennie, całkowicie zawałiła życie osobiste, ale wiedziała, że jest na właściwej drodze do kariery. Gdy kończyła studia z ekonomii, mając drugi najlepszy wynik w swoim

roczniku, w poniedziałek czekała na nią ciepła posadka specjalisty ds. finansów na rynek amerykański w międzynarodowej firmie medialnej, będącej największym dostawcą telewizyjnym w kraju oraz właścicielem dwóch największych światowych platform streamingowych. Miała wszystko, na czym w tamtym momencie jej zależało.

Początki były bajką, jednak na horyzoncie pojawił się zły elf, zamierzający zrujnować równowagę w jej poukładanym świecie. Był nim sam Leonardo, który zakończył azjatycką banicję i wrócił do kraju, a tym samym Roman spadł na stołek jego zastępcy, który obejmował przed wyjazdem Leo.

Pierwszego dnia Voight i Nerissa pożarli się do tego stopnia, że prawie rozdzielała ich ochrona. Leo przekonany, że dziewczyna to nowa stażystka, którą może pomiatać, dał jej masę bezsensownych zadań, na które ona temperamentnie zareagowała, przez co prawie doszło do rękoczynów. Dopiero gdy wkroczył Roman i wyjaśnił, że Nerissa to jedna z najinteligentniejszych nowych pracownic, Voight spojrzał na nią nieco inaczej. Trwało to jednak zaledwie kilka minut, bo za moment znowu zaczęli się na siebie wydzierać i tak ich wojna trwała do dziś, z każdym kolejnym dniem się zaostrzając.

Szef działu finansowego przez ostatnie kilka minut wyliczał, jakim Langley jest okropnym pracownikiem, podważającym każde zdanie swojego przełożonego. Miał nadzieję, że dzisiejsze zaproszenie jej na radę spowodowane jest jego licznymi wnioskami o pozbycie się dziewczyny z firmy. Niestety, mimo że był jej bezpośrednim szefem, wszystkie próby zwolnienia jej spełzały do zera. Była zbyt cennym pracownikiem, aby pozwolić jej odejść. W ostatnim półroczu dostała dwie oferty pracy od konkurencji. Leonardo już prawie podpisywał jej wypowiedzenie, ale wtedy pojawił się Silas z wysoką podwyżką i prośbą, aby rozważyła zostanie na nowych, korzystniejszych warunkach. Nie mogła ich nie przyjąć, bo dwukrotnie przebijały nowe oferty. Voight jednak się nie poddawał. Cały czas próbował się jej pozbyć, licząc, że dzisiaj w końcu mu się to uda.

Siedziała na wprost niego i wysłuchiwała wszystkich gorzkich słów kierowanych pod jej adresem. Nie była to żadna nowość. Wyrzucali je sobie każdego dnia. Codziennie miała ochotę zetrzeć mu z twarzy ten pogardliwy uśmiezek i liczyła, że w końcu nastanie ta upragniona chwila.

Leo był dupkiem, ale naprawdę zdolnym. Miał głowę na karku i potrafił zaproponować zmiany zostawiające konkurencję daleko w tyle. Zanim jednak oficjalnie przejmie firmę i zostanie prezesem, minie kilka lat. Na stołku prezesa wciąż zasiadał nestor rodu Irving, a zaraz za nim był Silas i dopiero po nich Leo, cierpliwie czekający na dzień, w którym przejmie berło władzy. Nerissa była pewna, że w dniu, gdy jej przełożony dostanie stołek prezesa, ona otrzyma wypowiedzenie. Na szczęście do tego czasu zdobędzie niezbędne doświadczenie, a może przy okazji doprowadzi szefa do zawału.

Leo skończył swój wywód. Na jego twarzy – pokrytej idealnie wypiełgnowanym kilkudniowym zarostem – widniał szyderczy uśmiezek, próbujący konkurować z jej. Prawie czarne oczy mężczyzny wpatrywały się w Nerisę, próbując zmusić ją do kapitulacji. Ona jednak się nie poddawała. Była nieugięta. Nie walczyli ze sobą od wczoraj. Znała jego sztuczki i potrafiła go ograć.

Kończąc swój monolog, Leonardo poprawił rękawy od dopasowanego, granatowego garnituru od Armaniego, doskonale leżącego na jego wysportowanej sylwetce. Każdego roku uważano go za najlepiej ubranego, najprzystojniejszego, najbardziej wysportowanego biznesmena. Dla Nerissy był jednak najbardziej wkurwiającym mężczyzną. Oboje mieli ambicje, nie znosili sprzeciwu i mieli silne charaktery, które nie chciały ustępować.

– Mogłeś bardziej się postarać – mruknęła w jego stronę. – Liczyłam, że tym razem usłyszę coś nowego.

– Uwierz mi, Rissa. Jestem dżentelmenem i to, co naprawdę o tobie myślę, nie powinno zostać głośno powiedziane.

Zaśmiała się kpiąco pod nosem. Leo był jedyną osobą, która zdrabniała jej imię do „Rissy” i działało to na nią jak płachta na byka.

Siedzący u szczytu stołu Silas wbił łokcie w blat szklanego stołu i spojrzał na zgromadzonych. Największą uwagę poświęcił jednak synowi i Nerissie. Nie rozumiał ich niechęci, ale dopóki wzajemnie nie szkodzili firmie, nie miał nic przeciwko tym słownym przepychankom. Nie wyglądało to dobrze, ale nie znalazł jeszcze złotego środka na rozwiązanie ich konfliktu.

– Rozumiem, że skończyliście?

Silas był starszą wersją Leo. Niegdyś również miał czarne i lśniące włosy, choć teraz niemal w całości pokryła je siwizna. Wokół oczu i w kącikach ust pojawiło mu się sporo zmarszczek, czego jeszcze nie dostrzegł u swojego syna. Obaj za to mieli elegancki styl, choć starszy Voight wybierał prążkowane garnitury i klasyczne kamizeli, a młodszy modne i odważniejsze kroje.

Żadne z nich się nie odezwało. Wpatrywali się w siebie. Jedno nie chciało odpuścić drugiemu w nadziei, że posiadli moc bazyliuszka i wzajemnie się pozabijają.

– Dobra! Stop! Wystarczy! – zdecydował Silas i zaśmiał się cicho.

Nie rozumiał, co tak bardzo zniechęca do siebie nawzajem tę dwójkę, ale był pewien, że łąka moment zaczną jeszcze bardziej się nienawidzić lub w końcu znajdą nic porozumienia. Powinien wtajemniczyć syna w swój pomysł, ale wiedział, że Leo zrobi wszystko, aby wybić mu go z głowy. Starszy Voight doceniał Nerissę i jej ciężką pracę, cieszył się, że mają kogoś takiego w swoim zespole. Musiał to wykorzystać. Musiał pokazać, że jest cennym pracownikiem, bo już pojawiały się pierwsze oferty podkupienia jej.

– Skoro mamy już za sobą omówienie bieżących spraw i wypranie brudów pomiędzy tą dwójką, możemy przejść do finału dzisiejszego spotkania. Zapewne wielu z was, a zwłaszcza Nerissa, Alice, Conrad, Vincent, Harriett oraz Daniel, zastanawia się, co robią tutaj osoby spoza rady. Spieszę z wyjaśnieniami.

– W końcu dotarło do ciebie, jak bezużytecznym balastem jest dla naszej firmy? – wtrącił Leo, ruchem głowy wskazując na swoją podwładną.

Langley zaśmiała się pod nosem, zlustrowała wzrokiem mężczyznę i odparła:

– W końcu się przyznałeś, że przysparzasz wiele problemów?

Silas postukał palcami w szklany blat i spojrzał na zgromadzonych.

– Do niedawna wydawało mi się, że nasza firma osiągnęła już wszystko, co było możliwe. Ostatnio jednak doszedłem do wniosku, że konkurencja przecież nie śpi, że każdego dnia technologia idzie coraz bardziej do przodu, więc nie możemy pozwolić sobie na stagnację. Zatem nie osiągnęliśmy nawet półmetku. Wiem, że stać nas na więcej i to wy, młode pokolenie, możecie przyczynić się do sukcesu tej firmy. To wy możecie wynieść ją na nowe, nieznane wody.

Nerissa przyjrzała się pozostałym osobom siedzącym przy stole.

Daniel pracował w dziale patentowym. Był krępy trzyczestodwulatkiem lubiącym gazowane napoje oraz kanapki z włoską szynką.

Alice – skromna dziewczyna o latynoskich korzeniach – zatrudniona była w dziale prawnym. Ciemne włosy nosiła najczęściej zaplecione w wysoki kok, a na nosie nosiła okrągłe okulary. Była lekko po trzydziestce, ale ubierała się w damskie garnitury, dodając sobie tym lat i stanowiąc całkowite przeciwieństwo Nerissy, uwielbiającej krótkie spódniczki i sukienki, głębokie dekolty i ponadczasową klasykę w bardzo kobiecym i seksownym wydaniu.

Conrad był typem osiłka, który w szkole gnębił słabszych kolegów. Płowe włosy miał zawsze rozczochrane, jakby właśnie wrócił z kalifornijskiej plaży, gdzie surfował na desce. W niebieskich oczach błyszczał niebezpieczny ognek rywalizacji. Mężczyzna zaczął pracę razem z Nerissą i znalazł swojego mentora w

dziale handlowym obsługującym rynek europejski. Był trudnym przeciwnikiem, który – podobnie jak Langley – nie brał jeńców.

Harriett z całej młodej grupki pracowała w tej firmie najdłużej. W tym roku stuknęło jej pięć lat. Trafiła tutaj zaraz po studiach i od tamtej pory piastowała stanowisko specjalisty w dziale telekomunikacji. Jej matka była Azjatką, a ojciec Amerykaninem. Harriett to najbardziej pogodna osoba przy tym stole, w dodatku gawędząca ze wszystkimi osobami spotkanymi w windzie. Lubiła flirtować i brylowała na każdej integracyjnej imprezie. Wiele osób zastanawiało się, czy w ogóle pamięta imiona facetów, z którymi danego dnia się przespała, ale grunt, że była miła i nie szkodziła innym.

Vincent jako ostatni ze śmiertelników został zaproszony na dzisiejsze zebranie. To Afroamerykanin o przenikliwym spojrzeniu. Zawsze, gdy patrzył na Nerisę, miała wrażenie, że odczytuje jej myśli. Jak wszyscy tu zgromadzeni był chorobliwie ambitny i liczył, że ta firma to jego jedyna przyszłość. Gotowy był oddać swoje narządy, aby szefowie byli mu wdzięczni za pracę. Miał nadzieję, że zajdzie daleko, a jego nazwisko zostanie tutaj zapamiętane. Vincent pracował w dziale technicznym, odpowiadającym za konstrukcje aplikacji.

Sześć różnych, młodych i ambitnych osób. Każdego dnia obojętnie mijali się na korytarzu, nie rzucając w swoją stronę choćby zwykłego „cześć” (z wyjątkiem Harriett). Łączyła ich jedynie chorobliwa ambicja i chęć zapisania się w historii firmy jako ktoś wielki.

– Pierwszego stycznia mój ojciec Irving przechodzi na emeryturę, a tym samym zwalnia swoje miejsce w radzie nadzorczej VoightView.

Wszyscy zgromadzeni spojrzeli po sobie. Leo poruszył się nerwowo w swoim miejscu, choć zdawał sobie sprawę z nadchodzącej emerytury dziadka. W rodzinie nie była to żadna tajemnica, lecz gdy najstarszy z rodu powiedział, że odchodzi z końcem tego roku, najbliżsi wpadli w osłupienie. Sądziło się, że pociągnie dłużej. Ta firma była dla niego całym życiem, ale jak widać, po-

czuł w kościach – a raczej zmusiła go do tego jego żona – że czas odpuścić i dać szansę wykazać się młodszymi. Leo nie chciał mówić tego na głos, ale wiele osób czekało na moment, w którym starszyzna uzna, że pora spędzić ostatnie lata życia poza murami firmy. Dla Silasa oznaczało to przejście stołka prezesa. Dla Leo było to przejście o jedno oczko w górę. Już nie był trzeci w kolejce, a drugi. Za nim był Theo, lecz czuł on na karku gorzki oddech ich wuja Francisa, młodszego brata Silasa. Ostatnie dwa rodzinne stołki w radzie należały do dzieci Francisa – Valerie oraz Matta. Hierarchia w ich firmie była równie skomplikowana co na brytyjskim dworze. To były ich rodzinne rozgrywki i Leonardo nie rozumiał, dlaczego szóstka zwykłych pracowników jest w to wtajemniczana.

– Mój ojciec ma jedno życzenie, odchodząc na emeryturę. Nie chce, aby jedno miejsce przy tym stole zostało puste. Pragnie przekazać swoje miejsce oraz swój głos młodemu pokoleniu. Wasza szóstka to kompozycja wszystkich cech, które mój ojciec widzi w swoim następcy.

Pracownicy spojrzeli zaskoczeni na Silasa, nie będąc pewni, czy aby na pewno to, co mówi, jest prawdą.

– Zaraz, chce pan powiedzieć... – zaczął Daniel.

– Tak – potwierdził od razu. – Wśród waszej szóstki jest przyszły następca Irvinga Voighta w radzie.

Zapadła grobowa cisza. Wszyscy z konsternacją spoglądali po sobie i zastanawiali się, czy nie są w ukrytej kamerze. Leo nie wydawał się przesadnie zaskoczony. Mimo że nie został wtajemniczony w ten chory plan, wiedział, że taka zagrywka jest bardzo w stylu jego dziadka. Nie przypuszczał jednak, że wśród zaproszonych następców znajdzie się Nerissa.

Conrad i Vincent już byli przekonani o swojej wygranej. Wdzieli już siebie siedzących po lewej stronie Silasa, zaraz obok Theo – młodszego brata Leo. Nie mieli wątpliwości, że za pół roku to oni będą decydować o losach tej firmy. Żaden z nich nie pomyślał jednak, że aby dostać stołek w radzie nadzorczej, nowy

gabinet, stanowisko i tabliczkę na drzwiach, będzie trzeba się wykazać.

– Gdzie jest haczyk? – Nerissa odważyła się jako pierwsza zadać to pytanie.

Alice cieszyła się, że koleżanka ją wyręczyła. Sama też się domyślała, że droga do awansu nie będzie prosta. Pracowała tutaj zbyt długo, aby naiwnie wierzyć, że przyjdzie to łatwo.

Silas delikatnie się uśmiechnął.

– Ciekawe pytanie. Nie nazwałbym tego haczykiem, raczej sprawdzianem. Jak sama pewnie się domyśliłaś, nie dostaniecie takiego awansu za nic. Musicie się wykazać. Każdy z was jest mistrzem w swojej dziedzinie, ale aby zasiąść razem z nami przy tym stole, będziecie musieli poznać tajniki pracy całej firmy, zagłębić się w nieznane wam dotąd dziedziny i zaproponować, a nawet z czasem wdrożyć po naszej akceptacji, waszą innowacyjną przepustkę do członkostwa w radzie. Niczego wam nie narzucamy. Może to być portal społecznościowy, nowa platforma, ogólnokrajowy format telewizyjny. Decyzja należy do was. Musicie jedynie sami stworzyć to wszystko od zera. Pomysł powinien zawierać innowacje, które jeszcze nie zostały wykorzystane, i być zgodny z prawem. Musicie opracować biznesplan, strategię marketingową, sposób powstania, działania i opłacania. Należy zadbać o wszystkie te aspekty. Każdy z was zna się na jednej z wymienionych dziedzin. Przez najbliższe pół roku, poza dotychczasową pracą, będziecie wchodzić w buty swoich kolegów. Oczywiście nikt was do tego nie zmusza. Zostaliście wybrani przez Irvinga, ale jeżeli już dzisiaj wiecie, że nie chcecie brać udziału w tej grze, śmiało możecie zrezygnować. Trochę was jednak obserwowałem i wiem, że nikt nie podda się bez walki. Czy może się myłę?

Nie mylił się. Nikt nie odpuści. Nie byli przyjaciółmi, a dzisiaj stawali się wrogami. Już teraz nie uśmiechali się do siebie na korytarzu, a za chwilę mieli rozpocząć krwawą walkę z czystą rywalizacją o najważniejszą nagrodę w ich życiu.

Każdy tęskno spoglądał na pusty fotel, do niedawna zajmowany przez Irvinga. W ostatnim czasie pojawiał się coraz rzadziej, a dzisiaj było już wiadomo dlaczego. Rychła emerytura pozwalała mu na powolne wycofywanie się z obowiązków.

– Możecie znaleźć sobie jednego mentora, z którym będziecie konsultować swoje pomysły. Najlepiej, aby był to wasz bezpośredni przełożony.

Nerissa nawet nie spojrzała na Leo. Już była na straconej pozycji. Wiedziała, że szef jej nie pomoże. Wiza, że ona również może mieć głos w radzie, doprowadzała go w tym momencie do białej gorączki. Dziewczyna była pewna, że przełożony zrobi wszystko, aby ją sabotować. Jeżeli cokolwiek mu zdradzi, będzie musiała liczyć się z tym, że ktoś z jej konkurentów pozna plan na jej awans. Może nie miała wsparcia, ale z całą pewnością to nie sprawi, że będzie startowała z dalszej pozycji.

Silas spojrział na zegarek.

– Mamy dwudziesty marca – oznajmił. – Na złożenie waszych projektów macie czas do ósmego grudnia. Szczęśliwego członka rady nadzorczej poznamy dwudziestego trzeciego grudnia podczas corocznej wigilii pracowniczej. Jeden z was będzie miał cudowny prezent świąteczny.

– Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale czasami opracowanie nowego pomysłu zajmowało nawet dwa lata, a my mamy niecałe dziewięć miesięcy.

– Zdaję sobie z tego sprawę, Alice, ale nie każę wam budować bomby atomowej. To ma być zarys. Jeżeli ktoś z was przedstawi wersję demo, fantastycznie zapunktuje, ale wystarczy pomysł na papierze, zawierający wszystkie niezbędne aspekty. Każdy z was dzisiaj na koniec dnia dostanie specjalnego maila z wytycznymi. Przeczytajcie go, zgłoście ewentualne uwagi, a my je przeanalizujemy.

– Co zyskamy prócz członkostwa w radzie?

Silas zaśmiał się cicho.

– Conradzie, członkostwo w radzie i decydowanie o losach firmy to dla ciebie za mało?

– Spore wyróżnienie, ale interesują mnie jeszcze warunki finansowe oraz rodzaj stanowiska.

– Przysługiwać wam będzie piętnaście procent zysku oraz odpowiednie stanowisko. Jednak wszystko w swoim czasie. Nie wybiegajmy tak daleko w przyszłość. Liczę, że dojdziemy do porozumienia, gdy przyjdzie dzień rozstrzygnięcia. Mam wam do powiedzenia jeszcze tylko jedno. Możecie grać nie fair wobec siebie. Wiem, że będziecie nawzajem podkładać sobie pomysły, sabotować działania, ale żadne z tych zagrań nie może zaszkodzić firmie. Jeżeli tak się stanie, wyleciecie stąd szybciej, niż wam się wydaje.

Pracownicy doskonale zdawali sobie sprawę, że nie raz zagrają nieczysto. Ta walka będzie krwawa i bogata w wiele brudnych zagrywek, których po czasie będą się wstydzić, ale mieli o co walczyć.

– Jeżeli nie macie więcej pytań, dzisiejsze spotkanie uważam za zakończone.

Nikt nie miał. Wszyscy powoli zaczęli się rozchodzić. Marmurowa sala konferencyjna pustoszała. Nerissa, wstając od stołu, czuła na sobie wzrok Leo. Mężczyzna podniósł się z krzesła, zrobił kilka kroków i stanął naprzeciw niej. Miał siedemdziesiąt cztery cale wzrostu, a dziewczyna – mimo że w szpilkach – ponad sześćdziesiąt siedem cali, a i tak przeszkadzało jej to, że tak dobitnie patrzy na nią z góry.

– Liczę, że zdajesz sobie sprawę, że nie zamierzam dawać ci wskazówek.

Zaśmiała mu się w twarz.

– Leo, sądzisz, że w ogóle przysłałbym do ciebie po pomoc? Błagam cię.

Czuła w kościach, że teraz, gdy jego ojciec dał jej namiastkę nadziei na awans, sytuacja między nią a przełożonym jeszcze bardziej się zaostrzy. Zarzuci ją jeszcze większą liczbą obowiązków, aby miała jak najmniej czasu na pracę nad strategią awansu. Lecz nie chciała dać mu tej satysfakcji. Znała swoje możliwości i wiedziała, jak daleko może się posunąć, aby osiągnąć zamie-

rzony cel. Nakręcała ją ambicja i chęć udowodnienia innym, że jest najlepsza. Nikt jej tego nie odbierze, a na pewno nie on.

Odwrociła się na pięcie i ruszyła korytarzem w stronę windy, aby wrócić do swoich porzuconych obowiązków.

Leo spojrzał rozczerowany na swojego ojca, powolnie zbierającego się do wyjścia. Wuj i kuzyni już wyszli. Byli tak daleko w hierarchii, że nie interesował ich pomysł dziadka. Dla nich była to po prostu dodatkowa osoba przy stole.

Na zebraniu nie pojawił się Theo, zastępując się jakimś ważnym spotkaniem z gościem z zagranicy. Leo doskonale wiedział, że owszem, jego brat przyjmuje dzisiaj arabskiego szejka, ale dopiero po południu. Najmłodszy Voight po prostu nie znosił tych cotygodniowych spotkań i każda okazja była dobra, aby nie musieć na nich siedzieć.

Gdy Leo stał się członkiem tej firmy, ojciec potraktował jego obecność bardzo poważnie. Sporo dyskutowali o losach przedsiębiorstwa, wspólnie omawiali strategię, ale poczuł się pominięty, gdy doszło do podejmowania tak ważnej decyzji. Teraz, gdy dziadek odchodził na emeryturę, był drugi w kolejce i sądził, że powinien wiedzieć o tym pomyśle. Theo nie był zainteresowany tym, kim będzie w hierarchii firmy. Zawsze powtarzał, że jemu wystarczy bierne stanowisko, a nie zarządzanie całą firmą.

– Wyjaśnisz mi, co to, kurwa, miało znaczyć?!

Silas spojrzał zaskoczony na syna. Czuł się źle, że nie wtajemniczył go w rozmowę z Irvingiem, ale miał ku temu ważne powody.

– Rissa?! Serio?! Co ty w niej, kurwa, widzisz?! Co wy wszyscy w niej widzicie?

Starszy Voight nadal nie rozgryzł, co tych dwoje do siebie ma. Raz zapytał Theo, czy przypadkiem Langley nie odrzuciła zalotów swojego przełożonego lub czy się nie przespali i teraz nie mogli na siebie patrzeć, ale dowiedział się jedynie, że dziewczyna jest zaręczona i nie należy do tych zdradzających swoich facetów. Najwyraźniej był to po prostu czysty brak porozumienia. Leo nie radził sobie z ponadprzeciętną ambicją swojej pod-

władnej i próbował to w niej stłamsić, ale ona okazała się godnym przeciwnikiem.

– Nerissa jest bardzo ambitna i pracowita. Nie dziwię się, że dziadek dostrzegł w niej wszystko, co ceni. Jak sam widziałeś, ma silną konkurencję i nie jest przesądzone, że to ona zasiądzie u naszego boku.

Leo nie dopuszczał do siebie takiej myśli. Już teraz ledwo tolerował jej obecność, a co dopiero, gdyby mieli spotykać się na zebraniach i wspólnie dywagować o losach firmy. Jego firmy, do której Rissa nie miała najmniejszego prawa.

– Ona nie nadaje się do zarządzania tak wielkim przedsiębiorstwem.

– To tylko członkostwo w radzie i wspólne posiedzenia. Na moich barkach spocznie ciężar prowadzenia tej firmy. Oraz twoich. Nowy członek rady będzie miał tylko dziesięć procent udziałów w akcjach, piętnaście procent zysku i tabliczkę na drzwiach. Leo, to czyste teoretyzowanie. Na dobrą sprawę miejsce Irvinga może zająć Conrad lub Vincent. Jeżeli mogę, zdradzę ci moje zdanie. Tylko nie zrozum mnie źle, bardzo cenię sobie Langley jako naszego pracownika. Jest fenomenalna w tym, co robi, ale po cichu liczę, że u naszego boku zasiądzie jednak mężczyzna. Co silna męska ręka, to męska ręka.

Leo spojrział na ojca z ukosa. O to go nie posądzał.

– Mówiłem, abyś mnie źle nie rozumiał – przypomniawszy. – Alice, Nerissa, Harriett, wszystkie są dynamiczne i ambitne, ale boję się, że nie dotrzymałyby nam kroku. Spójrz na Valerie.

– Valerie ma problem, aby nadążyć za ślimakiem – zauważył. – Złe porównanie.

Leo z całego serca nie przepadał za kuzynostwem. Od dziecka uważał się za lepszego od nich i nie wynikało to z jego poczucia wyższości, a tak po prostu było.

Ani Conrad, ani Vincent też mu nie odpowiadali. W ogóle nie rozumiał tego chorego pomysłu. Żadna kandydatura nie była jego zdaniem odpowiednia.

– Jak dziadek wpadł na takie „genialne” rozwiązanie? Skąd w ogóle pomysł, aby do rady nadzorczej rodzinnej firmy wprowadzać kogoś z zewnątrz? Jesteśmy ja, ty, Theo i trójka tych nieudaczników. Do tej pory świetnie radziliśmy sobie z prowadzeniem firmy i nie potrzebowaliśmy świeżej krwi. Ostatnie pół roku to i tak wieczna nieobecność dziadka, więc wiele by się nie zmieniło.

– Leo, wciąż jesteś zbyt młody, aby to zrozumieć, ale coś ci wyjaśnię. Nikt z nas nie będzie żyć wiecznie, a pewnego dnia ta firma nie będzie już tylko rodzinna. Twoja siostra nie chce mieć z nią nic wspólnego i nie chce też, by jej dzieci ją odziedziczyły. Nie zanosi się, abyście ty czy twój brat w przyszłości spłodzili potomka i mogli tym samym zapewnić ciągłość linii. Valerie i Matt? Nie wiem, co przyniesie ich życie, ale gdy zostaną tutaj sami, firma pójdzie na dno. Pewnego dnia nadejdzie koniec naszej dynastii, a tym samym przedsiębiorstwo zostanie sprzedane w obce ręce. Powoli musimy się z tym godzić.

Silas miał rację. Leo był jeszcze za młody, aby myśleć o śmierci i kresie swojego życia, które na dobrą sprawę dopiero co się rozpędzało. Nie mógł jednak pozwolić, aby w radzie firmy, którą za parę lat odziedziczy, zasiadła kobieta doprowadzająca go każdego dnia do białej gorączki. Prędzej zamorduje ją z zimną krwią, niż usiądzie z nią przy jednym stole.



Nerissa oparła się o rząd szafek i wyciągnęła przed siebie nogi, czując na sobie przenikliwe spojrzenie Conrada. Podrywał ją od pierwszego dnia, gdy się poznali, ale jasno dała mu do zrozumienia, że nie jest zainteresowana jego zalotami. To jednak nie przeszkodziło mu w nieustannym wgapieniu się w jej zgrabne ciało. Był typowym psem na baby i Langley liczyła, że pewnego dnia natrafi na taką, która wskaże mu jego miejsce.

Conrad wiecznie śliniący się na widok kobiet.

Harriett z herbatką w swoim kolorowym kubku.

Alice i jej formalne podejście do życia.

Daniel obracający między palcami złotą monetę.

Vincent próbujący wniknąć do umysłu rywali.

I Nerissa niebiorąca jeńców, zawsze dostająca to, co chce.

Sześć osób diametralnie się od siebie różniących, a teraz mających jeden cel. Każdy z młodych pracowników chciał dostać upragniony awans i zasiąść przy jednym stole z założycielami firmy. Oczami wyobraźni widzieli tam właśnie siebie. Wyobrażali sobie, jak koszą konkurencję niczym w hollywoodzkim firmie, ale życie zweryfikuje, że droga na szczyt zawodowej kariery nie wygląda jak dobry film akcji.

– Mam masę rzeczy do zrobienia, więc czy ktoś łaskawie mi wytłumaczy, dlaczego spotkaliśmy się w pokoju socjalnym marketingu? – Nerissa spojrzała na zgromadzonych.

Wiedziała, że nie może zbagatelizować krótkiego maila wysłanego przez Conrada. Musiała pokazać konkurencji, że się z nimi liczy, chociaż w duchu wiedziała, że jest lepsza od połowy z nich.

– Ziemia niczyja – zauważył Conrad. – Wśród nas nie ma nikogo z tego działu. Uznałem, że to zabawne.

– Taa, boki zrywać – mruknęła Nerissa.

– Chciałem wam tylko powiedzieć, że cieszę się, że będziemy konkurować. Nie mogłem wyobrazić sobie lepszego zespołu.

– Nie jesteśmy zespołem – zauważył chłodno Vincent.

– I nie zostaniemy po wszystkich przyjaciółmi – dodała Alice.

– Podchodzicie do tego strasznie negatywnie. – Harriett pokręciła głową.

– Tylko nie wyjeżdżaj mi tutaj z łapaniem się za ręce i wspólnym śpiewaniem – poprosił Daniel.

– Posłuchajcie, przed nami ciężkie kilka miesięcy. Chciałem życzyć nam wszystkim powodzenia. Wiem, że walka będzie zacięta, ale wierzę, że wyjdzie z tego sporo dobrego. Każdy z nas ma wspaniałego mentora, wy jesteście genialni w tym, co robicie – ciągnął Conrad.

– Nie mogłeś tego wszystkiego napisać w mailu? – spytała z niesmakiem Nerissa.

– Wiesz, gdybyś czasami się uśmiechnęła i wrzuciła do życia odrobinę pogody ducha, byłabyś jeszcze śliczniejsza – wytknęła jej mężczyzna. – Teraz przypominasz nieco Wednesday.

– Och, ależ ja jestem dokładnie taka, jak mówisz, ale nie dla ludzi, dla których nie chcę taka być – odgryzła się. – Conrad, jeżeli myślisz, że twoja przemowa zmiękczy serce kogoś z nas, jesteś w błędzie. Nie poczuję nagle sympatii do ciebie i nie będę od dzisiaj gawędziła z tobą przy nadarzającej się okazji. Nie uda ci się spiąć słów z moich ust w nadziei, że przez przypadek wygadam, co zaplanowałam. Sorry, ale łatwo można ci przejrzeć.

Zamurowało go.

– Nerissa ma rację – wtrącił Vincent. – Nie przyjaźniliśmy się do tej pory, a więc nie widzę sensu, aby nagle się poznawać i wychodzić na wspólnego drinka. Do tej pory nie mówiliśmy sobie nawet „cześć” na korytarzu i nie chcę, aby to się zmieniło. Nie jesteśmy przyjaciółmi, lecz konkurentami w walce o naprawdę wysoką stawkę.

– Dlaczego tak to odbieracie? – Harriett wydała się zaniepokojona.

Nerissa i Vincent wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Czasami się zastanawiali, jak ona zaszła tak wysoko, wszystkich w tej firmie kochając i będąc taką życzliwą. Praca tutaj to nurkowanie wśród piranii i ludojadów.

– Rozumiem intencje Conrada, ale skoro już tutaj jesteśmy, to i ja coś powiem. – Alice spojrzała na zgromadzonych. – Wiem, że będziemy ze sobą walczyć, ale nie zapominajcie, że jesteście dorosłymi ludźmi i wasze zagrywki mogą zniszczyć komuś życie. Nie będę nikogo z was traktowała łagodnie, ale też nie zniszczę waszej kariery, bo mam świadomość, że możecie mieć rodzinę na utrzymaniu, kredyt do spłacenia. To nie są puste słowa. Nawet gdy postanowię wykopać pod wami dołek, to taki, który nie pogrzebie was zawodowo, a pozwoli dalej tutaj pracować.

Nie zrobię niczego, co postawi was w złym świetle, bo nie chcę, abyście stracili przeze mnie pracę i mieli później problemy.

– Alice ma rację. – Daniel skinął głową. – Grajmy nieczysto, gdy to konieczne, ale w granicach dobrego smaku. W dzisiejszych czasach naprawdę łatwo zniszczyć komuś życie.

Nerissa była dla nich pełna podziwu. Niektórzy naprawdę mieli pokłady zdrowej empatii. Conrad przytakiwał, chociaż była pewna, że on pierwszy będzie tym, który zagra nieczysto do tego stopnia, że ktoś z nich poleci ze swojego stołka.

– W takim razie połamania nóg wszystkim. – Vincent spojrział na zgromadzonych.

– Niech wygra najlepszy – spuentował organizator spotkania.

Zgromadzeni rozeszli się w swoje strony. Nerissa miała to nieszczęście, że Conrad podążył za nią, przez co czekali teraz razem na windę. Spojrzała na niego kątem oka, bo czuła, jak się jej przypatruje.

– Szkoda, że nie można pracować w parach. Znaczący można z mentorem, ale mam na myśli, że my dwoje nie możemy połączyć swoich sił.

– Rozczaruję cię, bo gdyby nawet było to możliwe, nie chciałbym z tobą pracować. Ani z nikim innym – odpowiedziała, wchodząc do dźwigu. – Pracuję jedynie na własny rachunek. Zbędny balast nie jest mi potrzebny.

– To będzie dla ciebie trudna rywalizacja. Zważywszy na to, że raczej nie masz wsparcia w Leo. Kawał skurwysyna z niego. O co wam poszło?

– O nic. Po prostu jesteśmy silnymi jednostkami, nieznoszącymi obecności drugiej strony – odpowiedziała wymijająco. – Jak wspomniałam, wolę pracować sama. Cieszę się, że Leo nie będzie się wtrącał.

– Skoro tak uważasz. – Wzruszył ramionami. – Ale i tak mam przeczucie, że będziemy często na siebie wpadać.

– A to niby dlaczego?

– Nie widzisz tego? Ty, ja i Vincent to finałowa trójka. Wykasujemy wszystkich w przedbiegach. To my stoczmy walkę na śmierć i życie, a co za tym idzie, będziemy na siebie wpadać.

– Nadal nie widzę tutaj powodu, dla którego miałabym widywać cię częściej niż do tej pory. – Spiorunowała go wzrokiem. – Dobrze ci radzę, nie wchodź mi usilnie w drogę.

– Rozumiem, że poza niedostępnej może się podobać twojemu facetowi, ale na mnie nie robi żadnego wrażenia.

– Ja nie jestem niedostępna, Conradzie – zauważyła z uśmiechem, gdy drzwi windy otworzyły się na jej piętrze. – Jestem po prostu odpychająca. Nie potrzebuję mieć w tobie przyjaciela. Od dzisiaj jesteśmy wrogami. Miłego dnia – rzuciła, wysiadając.

Można było ją uważać za ponurą, ale ona po prostu nie pokazywała swojej prawdziwej twarzy osobom, które dopiero co poznała. Zbyt często było to wykorzystywane przeciwko niej.



Nerissa siedziała w siadzie skrzyżnym na wyłożonym poduszkami szerokim parapecie w kuchni, zaraz przy wyjściu tarasowym do ogrodu. Jej mama uwijała się przy kuchennej wyspie.

Julia Langley w tym roku skończyła pięćdziesiąt pięć lat. Była pełną wigoru i pasji kobietą. Każdego dnia dbała, aby jej rodzina była szczęśliwa i niczego jej nie brakowało. Po wyprawieniu dzieci do szkoły, zajmowała się sprawunkami, uczestnictwem w zajęciach fitness, klubie książki, po czym wracała i gotowała kolację oraz pielęła ogródek. Nawet gdy było naprawdę ciężko, robiła wszystko, aby jej dzieci nie były tego świadome. Kładła je spać, a potem cicho płakała pod prysznicem, aby następnego dnia obudzić się z uśmiechem i przekonać swoje niewiniątka, że jeszcze nadejdą dobre dni.

Julia miała opadające na ramiona ciemnobrązowe włosy, które w ostatnim czasie nieco rozjaśniła na końcówkach. Jasnozielone oczy były duże i zawsze uśmiechnięte. Kobieta dużo przytyła przy ostatniej ciąży i długo walczyła o powrót do for-

my. Cel udało jej się osiągnąć po czterech latach ciężkiej walki i od tamtej pory dbała o zbilansowaną dietę nie tylko swoją, lecz także resztę rodziny.

Obok Julii oparta o kuchenną wyspę stała Ophelia i wyjadała z miski winogrona. Z wyglądu i charakteru była podobna do ich matki, a tym samym stanowiła przeciwieństwo Nerissy. Miała proste jak struny, brązowe włosy ścięte do brody i ciemnobrązowe oczy. Twarz w kształcie serca przyozdobiona była szczerym uśmiechem, którego nikomu nie oszczędzała. Starsza o dwa lata siostra Nerissy uwielbiała klasyczne dopasowane džinsy oraz swetry lub koszule oversize. Kobieta miała bardzo ładną figurę, ale nie chciała jej nadmiernie eksponować, co również odróżniało ją do młodszej siostry.

Nerissa natomiast była podobna do swojego ojca. Jedynie zielone oczy odziedziczyła po matce. Ciemne włosy od dawna farbowała i ostatnim czasie stawiała na jasny, ale ciepły odcień blond. Do niedawna zawsze ścinała gęste włosy na boba, ale teraz pozwalała im odrosnąć, dzięki czemu sięgały już za ramiona, pięknie się układając. Usta podkreślała wyrazistymi pomadkami, a jej oczy same w sobie były magnetyzujące. W odróżnieniu od mamy i siostry uwielbiała kobiece stroje, podkreślające jej zgrabną figurę. Często wybierała krótkie spódniczki, koronki, głębokie dekolty. Wiedziała, że potrafi przyciągnąć uwagę mężczyzn, i robiła to. Pomimo że parę razy nasłuchiwała się od swojego narzeczonego, że zachowuje się tak specjalnie, aby go zdenerwować. Jego argument nie miał jednak sensu, bo zachowywała się tak, jeszcze zanim go poznała.

Nerissa po pracy przyjechała do mamy, wiedząc, że wpadnie tam również Ophelia. Jej relacja z tymi kobietami była bardzo silna. Zawsze mogła liczyć na ich pomoc. Jednak w przeciwieństwie do starszej siostry była skryta. Często zdarzało jej się zachować dla siebie zmartwienia, co nie podobało się jej bliskim. Obarczanie innych swoimi problemami nie było w jej stylu, ale czasami przychodziły takie momenty, gdy potrzebowała szcze-

rze porozmawiać z drugim człowiekiem i wyrzucić z siebie cały mrok.

– Co o twoim awansie sądzi Nate? – zapytała Ophelia, spoglądając na siostrę. – Podczas ostatniej kolacji nieco narzekał, że sporo pracujesz.

– Jeszcze mu nie powiedziałam...

Dziewczyna doskonale wiedziała, jak zareaguje narzeczonemu. Była pewna, że pierwsze, co od niego usłyszy, to że podjęła słuszną decyzję, rezygnując na starcie, a wtedy ona go rozczaruje, mówiąc, że z niczego nie zrezygnowała i zamierza wygrać stółek w radzie.

– Dlaczego? Ja bym od razu dzwoniła prosto z pracy.

– Muszę pomyśleć, jak mu to powiedzieć.

Ophelia nic nie dodała, bo wiedziała, że ostatnio siostra ze swoim partnerem przechodzili przez trudny okres. Nerissa poświęcała karierze sporo czasu. Praca była na pierwszym miejscu i to ona powodowała, że dziewczyna nie chciała myśleć o zakładaniu rodziny.

– Nerri, jestem z ciebie dumna. Fantastycznie sobie radzisz, jesteś cennym pracownikiem, ale czy nie bierzesz na siebie za dużo? Mam na myśli, że w życiu są ważniejsze rzeczy niż praca. Co chwilę odkładasz na później plany dotyczące ślubu. Jesteście zaręczeni od roku, a ty już trzy razy przesuwając termin, uważając, że nie jest to dobry moment. Nie chcesz na razie myśleć o powiększeniu rodziny, bo ważna jest dla ciebie kariera. Zarywasz noce, zaniedbujesz organizm, który już kilkakrotnie cię alarmował, że pracujesz na zbyt wysokich obrotach. Wiem, że to dla ciebie niebywała szansa na rozwój, ale czy podołasz fizycznie?

Spojrzała na swoją matkę. Nie wiedziała, czy da radę dać z siebie jeszcze więcej, ale potrafiła działać na dwieście procent i była pewna, że zrobi to po raz kolejny, trochę szargając swoje zdrowie. Julia była świadoma, że gdy jej córka czegoś bardzo pragnie, potrafi zmusić się do katorżniczej pracy. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że po głowie dziewczyny błądziły myśli będące jej mrocznymi sekretami. Jej siłą napędową.

– Mamo, pracuję w międzynarodowej firmie. Na moje miejsce są setki chętnych osób. Jeżeli nie będę dawała rady, odpadnę i na moje stanowisko szybko wskoczy ktoś następny. Nie mogę zwolnić, bo stracę swoją pozycję. Muszę non stop pokazywać, że stać mnie na więcej i więcej.

– Nie ma to też związku z Leo, z którym ciągle toczycie chore boje? – Ophelia spojrzała na siostrę z zaciekawieniem. Była jedną z osób wtajemniczonych w relację Nerissy z przełożonym.

Na samym początku sugerowała jej, że to jego słaby sposób na podryw, ale obie po chwili zaczęły się z tego śmiać. Ani ona nie była w typie Leo, ani on w jej. Może był przystojny, ale Langley oczekiwała od mężczyzny znacznie więcej, niż Voight byłby w stanie jej dać. Musiała czuć się przy partnerze bezpiecznie i mieć pewność, że może z nim porozmawiać i czasami pozwolić sobie na moment słabości. Gdyby okazała ją przy Leo, tylko by to wykorzystał. Ona za to była zbyt ambitna i trudna w obsłudze. Jej przełożony wołał, gdy jego dziewczyny były prostolinijne. Nie mogły być zbyt inteligentne, bo takie stanowiły dla niego problem.

– Żałuję, że nie zrobiłam mu zdjęcia, gdy Silas ogłaszał moją kandydaturę. Po cichu liczyłam, że skona, ale modły do szatana wciąż nie zostały wysłuchane.

– Masz już plan, nad czym będziesz pracowała? – dopytała siostra.

Ophelia była architektem krajobrazu zatrudnionym w urzędzie miasta. Nerrisa wielokrotnie jej powtarzała, aby rzuciła to w cholerę i założyła coś własnego, gdyż jest za dobra, ale kobieta lubiła tę ciepłą posadkę. Dobrze wykonywała swoje obowiązki. Znała ludzi, z którymi pracowała. Nie przepadała za zmianami i zapewne utknęła tam do emerytury. To właśnie w pracy poznała swojego narzeczonego, zasiadającego w radzie miasta.

– Nie, ale minęło raptem kilka godzin. Wymyślę coś, co poprowadzi mnie do awansu.

– Nie dopuszczasz do siebie myśli, że wygrana mogłaby ci przejść koło nosa? – Ophelia puściła do niej oczko.

Owszem, Nerissa od lat nie przegrywała i nie mogła pozwolić, aby jej dobra passa została zaprzepaszczone. Miała jeden cel i na nim musiała się skupić.

– Ja nie przegrywam – przypomniała, zadziornie się uśmiechając.

– Och! Widzę, że przeszkodziłem w sabacie!

David wszedł rozbawiony do kuchni, luzując wiązanie krawaty i rzucając marynarkę na oparcie wysokiego stołka barowego. Podszedł do Julii i pocałował ją czule w policzek po całym dniu nieobecności w domu. Ophelia otworzyła ramiona i czekała, aż ojczym i ją przytuli, co uczynił w następnej kolejności. Nerissa nie poszła w ślady siostry, a mężczyzna wiedział, że nie należy być nachalnym. Mijając ją, pochylił się i pocałował delikatnie we włosy, uważając, aby nie naruszyć jej strefy komfortu.

Po całym dniu pracy w kancelarii, w której był partnerem, i tak wyglądał na wypoczętego. Twarz miał gładko ogoloną, brązowe oczy błyszczały młodzieńczym blaskiem, a ciemnobrązowe włosy były elegancko ostrzyżone i ułożone na jeden bok.

– Jak było w pracy? – spytała czule Ophelia.

– O dziwo spokojnie. A jak u was, dziewczynki?

– W przeciwieństwie do Ner u mnie wieje nudą. – Zaśmiała się. – Nasza wschodząca korporacyjna gwiazda ma szansę na zostanie członkiem rady nadzorczej.

– Serio?! Kochanie to fantastycznie!

Nerissa delikatnie uśmiechnęła się do Davida. Mimo że minęło prawie osiemnaście lat, odkąd został częścią ich rodziny, nadal czuła się dziwnie, gdy tak czule się do niej odnosił. Nie był biologicznym ojcem ani dziewczyny, ani jej starszego rodzeństwa. Facet, który sprowadził ich na ten świat, rozstał się z Julią ponad dziewiętnaście lat temu. Od rozvodu rodziców ojciec był dla nich martwy, ale niestety świetnie się trzymał. Mieszkał w tym samym mieście, jego nowa żona była zapaloną blogerką kulinarną, a swojemu przyrodniemu bratu Nerissa z premedytacją skasowała samochód. Jej rodzina o tym nie wiedziała, a szanowny braciszek nie zająknął się przez lata ani słowem, że pokonała

go młodsza przyrodnia siostra. Gdyby tego było mało, wziął winę na siebie.

Julia poznała Davida w jednej ze swoich prac. Gdy powiedziała dzieciom, że poznała fantastycznego mężczyznę, każde z nich sceptycznie podchodziło do związku matki. Chcieli, aby była szczęśliwa, ale bali się, że znowu zostanie skrzywdzona, a na to nie zasługiwała. Poznali go po ośmiu miesiącach. Przyszedł pełen entuzjazmu i chęci nawiązania przyjaźni, co rodzeństwu wydawało się podejrzanе. Nikt nie cieszy się, że jego dziewczyna ma trójkę dzieci, a jednak David był wyjątkowy. Przychodził coraz częściej. Odrabiał z Ophelią lekcje, nauczył Nerisę jeździć na rowerze, chodził na wszystkie mecze Flaviusa. W końcu zastąpił im ojca. W swoim czasie każdy z nich zaczął nazywać go tatą. Dostali jego nazwisko. Stali się rodziną. Szczęśliwą rodziną, której grono z czasem się powiększyło.

– Znasz mnie – odpowiedziała ojcu. – Dam z siebie wszystko, aby dostać ten awans.

– Trzymam kciuki. Gdybyś potrzebowała w czymkolwiek pomocy, możesz na mnie liczyć.

– Właściwie będę musiała ugryźć kilka prawnych aspektów, a więc możliwe, że się do ciebie zgłoszę.

Julia spojrzała na swojego męża.

– Zabrałaś po drodze Nell od koleżanki?

Skinął głową.

– Poszła od razu na górę. Jest jakaś dziwna. Całą drogę się nie odzywała, a gdy próbowałem dowiedzieć się, co się dzieje, dziwnie buczała pod nosem.

Julia złapała za szmatkę, nerwowo wycierając ręce. Była bardzo dobrą matką, ale czasami przesadnie opiekuńczą, co wnerwiało nastolatkę z burzą hormonów. Swojej nadgorliwości nie szczędziła również starszym dzieciom, które już dawno były dorosłe.

Nerissa z lekkim uśmiechem wstała ze swojego miejsca, prostując zastygłe kości.

– Zostaw, ogarnę to.

– Jesteś pewna? Nell ostatnio jest trochę niezdolna.

– Da się być bardziej niezdolną niż ja w jej wieku?

Julia delikatnie się uśmiechnęła. Wydawało jej się, że Ophelia doprowadzała ją do białej gorączki w okresie między piętnastym a siedemnastym rokiem życia, ale potem okazało się, że to Nerissa spowodowała, że na głowie kobiety pojawiły się pierwsze siwe włosy. Nell jeszcze nie wychodziła oknem na potajemne schadzki i nie spała pijana na werandzie przed domem, ale to nie oznaczało, że najgorsze tsunami nie uderzy.

Z całej rodziny to Nerissa najlepiej pamiętała, jak to jest być nastolatką, której nikt nie chce zrozumieć i wszyscy są przeciwko. Nell była bardzo wrażliwa i wiele spraw odbierała zbyt emocjonalnie. Była nieśmiała, rozmawiając na pewne tematy z rodzicami, a co gorsza – zawsze miała wrażenie, że nikt jej nie rozumie, jakby mówiła w obcym dialekcie. Starsza siostra potrafiła na nią wpłynąć. Przy niej nastolatka nie czuła takiego zażenowania. Nie była w końcu jej matką, lecz siostrą potrafiącą lepiej zrozumieć jej sytuację.

Na piętrze domu rodzinnego znajdowało się pięć sypialni. Gdy Nerissa tutaj mieszkała, dzieliła pokój z Ophelią, co było kluczem do ich dzisiejszej relacji. Dawny pokój dziewczyn był ostatnim po prawej stronie korytarza. Aktualny pokój Nell znajdował się naprzeciw.

Starsza siostra stanęła przed drzwiami i cicho zapukała. Nastolatka jednak nie zaprosiła jej do środka, więc kobieta weszła, zdając sobie sprawę, że gdyby czekała na zgodę, mogłaby tkwić przed tym pokojem przez wieki. Nell siedziała na łóżku ze słuchawkami w uszach. Słuchała muzyki tak głośno, że Nerissa wyłapywała pojedyncze słowa, stojąc w progu. Nastoletni pokój nie wyróżniał się niczym szczególnym. Na ścianach wisiały szkolne plakaty, biurko zawałone było książkami, a w nogach łóżka leżał laptop. Starsza siostra cicho zamknęła za sobą drzwi i przyjrzała się młodszej.

Nell była bardzo podobna do matki. Miała jej oczy, kształt twarzy i brązowe włosy opadające swobodnie na ramiona. Do-

piero gdy Nerissa opadła na łóżko, nastolatka wróciła na ziemię. Wyciągnęła z uszu słuchawki. Jej oczy były czerwone od łez.

Kobieta położyła się w poprzek łóżka, podpierając głowę na dłoni i spoglądając na Nell. Dziewczyna była kochanym dzieckiem, którym siostry lubiły się od czasu do czasu zajmować. Dokładnie pamiętały moment, gdy po raz pierwszy ją spotkały. Małe zawiniątko, ufnie śpiące w ramionach matki. Gdy dziewczynka rosła, chodziła za starszym rodzeństwem krok w krok. Pragnęła ich uwagi. Nerissa nie zawsze jednak była dobrą siostrą. Wiele razy powiedziała coś okropnego, czego dzisiaj żałowała. Dzieliło je dziewięć lat, a wtedy, gdy były dziećmi, była to bardzo duża różnica wieku.

– Cześć – szepnęła nastolatka zachrypniętym głosem. Rękawy od szkolnej bluzy mocno naciągnęła na kosteczki i skubała krańce.

– Co tym razem?

Wzruszyła ramionami.

– Nell. Rozmawialiśmy, pamiętasz? Ze mną możesz pogadać o wszystkim.

Dziewczyny miały ze sobą najsilniejszą więź. Ophelia też była w porządku, ale ona miała już tendencję do matkowania i wyolbrzymiania pewnych spraw, do których Nerissa jeszcze podchodziła bardziej na chłodno.

– Eric.

– Ten chłopak, który ci się podobał?

– Nawet zaczęliśmy spotykać się na poważnie – tłumaczyła, pociągając nosem.

– Rzucił cię?

– Poniekąd – przyznała wymijająco.

– Lakoniczne odpowiedzi mi nie wystarczą.

Nell nie patrzyła w oczy siostry, a to oznaczało, że się peszy. A skoro wstydziła się Nerissy, musiało to być coś poważniejszego.

– Nie przyszłam tutaj cię oceniać ani prawić morałów – przypomniła jej. – Przyszłam cię wysłuchać i pomóc znaleźć wyjście z sytuacji, w której się znalazłaś.

– A znasz sposób, aby zniknąć na jakiś czas?

– Nell, co się stało?

– Nie powiesz mamie?

– Wiesz, że dopóki nie dzieje ci się krzywda, zachowuję pewne sprawy dla siebie – zapewniła.

– Ja i Eric spotykaliśmy się trochę na poważnie – zaczęła słabym głosem. – Całowaliśmy się – dodała cicho. – Trzymaliśmy się za ręce. Było fajnie.

Nerissa próbowała sobie przypomnieć, kim był pierwszy chłopak, dla którego straciła głowę jako nastolatka. Ze wstydem musiała przyznać, że był to Spencer Cook, mieszkający dwa domy dalej. Jego rodzice przenieśli się na Florydę, a on odziedziczył po nich dom. Gdy Langley tu przyjeżdża, zawsze robi wszystko, aby na niego nie wpaść.

– W piątek Eric organizował imprezę. Oczywiście na nią poszłam. Było bardzo fajnie. W pewnym momencie zapytał, czy pójdę z nim na chwilę na górę. Poszłam. Zamknęliśmy się w jego pokoju, zaczęliśmy się całować.

Starsza siostra zrobiła się czujna. Zbyt dobrze знаła dalszy ciąg tego typu historii i obawiała się najgorszego. Bała się, że nastolatka została skrzywdzona.

– Nell, czy on ci coś zrobił?!

– Chciał... – wymamrotała. – To znaczy chciał, abyśmy to zrobili – mówiąc to, jej policzki zapłonęły szkarłatem. – Ale ja odmówiłam. Nie byłam na to gotowa.

Nerissie kamień spadł z serca, ale czekała, co dopowie dziewczyna.

– Co było dalej?

– Zezłościł się. Tłumaczyłam mu, że ja jeszcze nigdy tego nie robiłam i nie jestem dzisiaj gotowa. Zapytałam, czy możemy zaczekać. Wkurzył się jeszcze bardziej. Krzyczał, że nie tego się po mnie spodziewał. Kazał mi natychmiast wyjść. Było mi bardzo

przykro. Nie sądziłam, że robię coś złego. Cały weekend się do mnie nie odzywał, a gdy dzisiaj poszłam do szkoły, wszyscy na mnie patrzyli, jakbym była trędowata. Na drugiej lekcji dowiedziałam się, że Eric opowiedział wszystkim, że jestem cnotką i dziewicą. – Po jej policzkach pociekły łzy. – Wszyscy się ze mnie śmiali, a ja po prostu...

Nerissa miała ochotę zatłuc tego gówniarza i już wiedziała, że zapłaci za wszystko, co zrobił jej siostrze. Przyciągnęła do siebie nastolatkę, kładąc ją plecami do siebie w pozycji embrionalnej. Nell czuła się fatalnie. Była wrażliwa i nie rozumiała, dlaczego inni muszą być dla niej tak okrutni, skoro nikomu nie wyrządziła żadnej krzywdy.

– Chłopcy jego pokroju nie zasługują na dziewczyny takie jak ty, Nell – zapewniała czule. – Czujesz się okropnie, ale mogę ci obiecać, że to minie. Liceum to dżungla. Wszyscy walczą o przetrwanie i sądzą, że wyzyskami i ośmieszaniem innych coś ugrają, ale są w błędzie, bo prędzej czy później to się na nich odbije.

– Ale ty nigdy nie miałaś takich problemów! – pisnęła zła.

– Nie, ale były ze mną inne problemy, pamiętasz? Mamę ciągle wzywano do szkoły, bo coś przeskrobałam. Ja byłam takim Erikiem, z czego dzisiaj nie jestem dumna.

– Ale przynajmniej wszyscy mieli do ciebie szacunek – zauważyła.

– Nell, nie jesteś mną i całe szczęście. To, co zrobiłaś, było najlepszą i najdojrzalszą decyzją w twoim życiu! Rozumiesz? Nie byłaś gotowa, a on powinien to uszanować. Śmieje się z ciebie, bo pewnie sam jeszcze jest prawiczkim. Założę się, że kole-dzy z niego szydzą, więc chciał im zamknąć usta, mówiąc, że cię zaliczy.

– Nie jest. Przekonywał, że robił to wielokrotnie i wie, co i jak.

– Błagam cię. Nie ma chłopaka w liceum, od którego byś tego nie usłyszała. Nie masz daleko, aby szukać przykładu. Idź do swojego brata. Powie ci dokładnie to samo. Jedyne, na czym

się zna, to robienie sobie dobrze ręką. Zapewniam, że Eric jest na tym samym etapie.

Nastolatka cicho się zaśmiała, co było dobrym znakiem. Nerissa nie miała hamulców. Mówiła to, co myślała. Gdy matka starannie dobierała każde słowo, tak starsza siostra mówiła wprost. Robiła to dosadnie i dobrze.

– Wiem, że chciałabyś się z kimś spotykać. Przeżyć pierwszą, licealną miłość, ale wielu twoich kolegów nie jest ciebie wartych, a ten skurwysyn już w szczególności. Wiem, że to, co zrobił, cię zabolowało, a kilka następnych dni będzie podobnych do dzisiejszego, ale to minie. Nastolatki szybko zapominają o takich sprawach. Za dzień czy dwa wszyscy puszczą w niepamięć jego słowa, a on pożałuje tego, co zrobił, i jeszcze przyjdzie cię przeprosić.

– Dobrze zrobiłam, odmawiając mu?

– Bardzo dobrze, Nell. Seks jest przyjemny i pewnego dnia będziesz czerpała z niego ogromną satysfakcję, ale to też odpowiedzialność pociągająca za sobą konsekwencje, którymi raczej Eric nie zaprzętałby sobie głowy. Pewnego dnia spotkasz dojrzałego chłopaka, z którym przeżyjesz swój pierwszy raz, ale nie możesz robić tego pod przymusem. Pamiętaj, że musi uszanować to, że mu odmawiasz, bo inaczej dochodzi do napaści seksualnej.

– Tak, wiem, ja po prostu... poczułam się jak podgatunek.

– Pewnie każdy ci powtarza, że już to robił, ale w dziewięćdziesięciu procentach to kłamstwa. Najwięcej mówi się o tym po wakacjach, bo kto sprawdzi, czy rzeczywiście znajomi poznali kogoś i mieli swój pierwszy raz.

Nell odwróciła się w ramionach siostry i spojrzała jej w oczy.

– Ile miałaś lat, gdy straciłaś dziewictwo?

Nerissa spodziewała się, że nastolatka zada to pytanie. Pogadanka o bezpiecznym seksie była działką mamy, ale starsze rodzeństwo już się przekonało na własnej skórze, jak kiepsko jej to wychodzi. Julia była bardziej skrupowana niż jej dzieci.

– Siedemnaście, ale nie idź w moje ślady – poprosiła.

– Ze Spencerem? – Zaśmiała się.
– Nie wymawiaj jego imienia!
– Lubisz seks z Nate’em?
– Nell, nie skończyłaś jeszcze szesnastu lat, więc daruj sobie takie pytania. Możemy porozmawiać o tym, co cię gryzie, a nie o moim życiu seksualnym.

– Z Ophelią o nim rozmawiasz.
– Przypomnij sobie, ile ona ma lat, a ile ty – upomniała nastolatkę.

– Nie lubię tego traktowania mnie jak dziecko. Z Edgarem już rozmawiacie inaczej. Nie wiem, czy w tej rodzinie, gdy przekraczasz magiczną barierę szesnastu lat, przechodzisz jakąś tajemną inicjację, o której jeszcze nie wiem? Dacie mi kota do pożarcia? Będę musiała wypić krew sąsiadki?!

– Edgar jest chłopakiem. Jego problemy są nieco inne niż twoje i szczerze nie interesują mnie, bo od takich spraw jest tata i Flavius. – Uśmiechnęła się.

– Czasami do bani jest być dziewczyną.

– Teraz tak ci się wydaje, ale pewnego dnia zobaczysz, że masz w sobie siłę, której będą zazdrościć ci mężczyźni. Nie mamy łatwo, Nell. Musimy pracować więcej i ciężiej, aby zostać dostrzeżone. Lecz gdy ktoś zwróci na ciebie uwagę, przekonasz się, że nie będzie mógł przestać o tobie myśleć.

Nerissa raz jeszcze objęła nastolatkę i pocałowała w czubek głowy. Zastygły tak na moment. Gdy uniosła głowę, zobaczyła, że młodsza siostra zasnęła, więc cicho się wymknęła, zamykając za sobą drzwi.

Stała przed sypialnią znajdującą się po skosie od pokoju Nell. Zapukała, ale nie weszła. Bała się, co zastanie, gdy tam wparuje.

Kiedy w końcu usłyszała pozwolenie na wejście i przekroczyła próg, Edgar wyglądał, jakby właśnie został wybudzony z popołudniowej drzemki. Miał na sobie granatową bluzkę wkładaną przez głowę z żółtą podobizną pantery, będącą maskotką szkoły. Siedemnastolatek miał gęste brązowe włosy, a niesforne

kosmyki wchodziły mu do oczu. We wnętrzu jego pokoju panował półmrok. Okna zasłonięte były zasłonami. Chłopak lekko zmrużył powieki. Poraziła go jasność korytarza.

– Pali się? – zapytał niezadowolony.

– Też miło cię widzieć.

– Pilne? Gram.

– Daj mi namiary na Erica, z którym spotykała się Nell.

– A to już nie są ze sobą? A jeszcze wczoraj była w nim tak zakochana.

Nerissa pokręciła z niedowierzaniem głową. Rodzeństwo chodziło do tej samej szkoły, a Edgar nie był świadomy tego, co spotkało dzisiaj Nell?

Chłopak wyciągnął z kieszeni telefon i podał go siostrze. Eric Underwood. Zapamiętała dane i szybko przejrzała jego media społecznościowe. Typowy nastolatek pokazujący całe swoje życie w internecie i chwalcący się nowymi zabawkami, które dostał od rodziców. Jak na swój wiek był atrakcyjnym młodzieńcem o popielatych włosach i miodowych oczach. Nell miała dobry gust, jeśli chodzi o wygląd. Szkoda tylko, że musiała zadurzyć się w palancie.

– Po co ci on?

– Nie interesuj się – odpowiedziała ostro. – Ale gdyby ktoś pytał, nie było mnie tu.

– Dlaczego mam przeczucie, że źle skończy?

Wzruszyła ramionami.

– Miałeś się nie interesować. – Oddała mu telefon. – Nie garb się. Wyglądasz wtedy jak wujek Bernie.

Chłopak pokazał jej środkowy palec, po czym wyprosił ją z pokoju i trzasnął drzwiami.

Nerissa miała wszystko, czego na ten moment potrzebowała. Na chwilę zatęskniła za licealnymi intrygami, ale coś na ich wzór miała w pracy. Jej relacja z Leo przypominała szkolny dramat.



Gdy wyjechała ze skrzyżowania, zobaczyła, że w mieszkaniu na dwunastym piętrze pali się światło. Nate dobijał się do niej przez cały dzień. W końcu napisała mu, że jedzie do rodziców, po czym wyłączyła telefon, aby mieć trochę spokoju. Zjadła z nimi kolację, chcąc zobaczyć, w jakim nastroju będzie siostra. Matkę uspokoiła, że z nastolatką wszystko w porządku. Na ten moment kobieta nie musiała wiedzieć o przykrych komentarzach, które spotkały Nell. Starsza siostra postanowiła sama się tym zająć.

Nerissa zostawiła samochód w podziemnym garażu. Powoli weszła do windy, odwołując w czasie powrót do domu. Jej mieszkanie znajdowało się po prawej stronie korytarza. Wolno przekreśliła klucz w drzwiach. Miała nadzieję, że po całym dniu Nate zasnął na kanapie przy włączonym świetle. Jednak tym razem nie mogła liczyć na szczęście.

Mieszkanie było własnością Langley. Gdy trafiła na ofertę kupna nieruchomości w eleganckim apartamentowcu o piaskowej elewacji, korytarzach wyłożonych jasną wykładziną i kwiecistymi tapetami, długo się zastanawiała. Została jego właścicielką pod koniec zeszłego roku, gdy udało jej się wywalczyć sporą podwyżkę. Zaciągnięcie kredytu przy jej zarobkach było banalnie proste. W końcu ona i Nate mogli wyprowadzić się z małego, dwupokojowego mieszkanka i przenieśli się do przestronnego apartamentu, na który składał się salon z aneksem, jadalnia, dwie sypialnie, garderoba oraz jej gabinet. Mieli również wykupione dwa miejsca w podziemnym garażu i nieograniczony dostęp do znajdującej się na poziomie minus jeden siłowni. Wnętrze urządziła w stylu loftowym z domieszką romantyzmu. Nate nie przyłożył się do remontu. Dużo pomagał Flavius oraz tata. Jej partner wszedł na gotowe, tłumacząc się, że nie ma tyle czasu co inni. Tak jakby Nerissa miała go pod dostatkiem.

Narzeczonego poznała w kawiarni znajdującej się blisko kampusu Harvarda. Stał za nią w kolejce po kawę. Była pochło-

nięta lekturą eseju z psychologii. Zagadał do niej, robiąc krótki wykład z działania ludzkiego umysłu, w którym zostało zasiane ziarno zła przez traumatyczne wydarzenia z przeszłości. Gdy go słuchała, przez moment miała wrażenie, że mówi o niej. Opowiadał o mordercach, socjopatach, a Nerissa poczuła się jednym z nich. Pomimo niepewności, zaimponował jej. Tamtego poranka ona spóźniła się na zajęcia, a on do pracy. Kilka dni później umówili się na pierwszą randkę, a potem na kolejną. Na początku była lekko przerażona faktem, że Nate jest detektywem w wydziale zabójstw. Obawiała się jego pracy i tego, co potrafi zrobić z człowiekiem. Dodatkowo czuła niepokój w związku z tym, czego mężczyzna może dowiedzieć się na jej temat. Jednak on sam przyznał, że koledzy chcieli podać mu Nerissę na tacy, ale im odmówił. Chciał na własnej skórze przekonać się, jaką osobą jest jego nowa dziewczyna.

Pierwszy rok ich związku był bajką. Spotykali się w miarę możliwości. Nate rozumiał, że partnerka ma studia, a ona tolerowała fakt, że mężczyzna ma pracę, której nie obejmują stałe godziny. Był opiekuńczy, zabawny, dobrze się czuła w jego towarzystwie. Po roku zaproponował jej, aby razem zamieszkali. Wprowadziła się do jego malutkiego mieszkania. Przez pierwsze kilka dni niezdarnie na siebie wpadali, śmiejąc się z tego. Pół roku później jej się oświadczył. Od tamtego dnia minął dokładnie rok. W kolejnym miesiącu Nerissa dostała podwyżkę i kupiła mieszkanie. Wszystko jakoś się układało. Pół roku temu, dokładnie miesiąc przed powrotem Leo do kraju, Roman dał jej awans, robiąc z niej trzecią najważniejszą osobę w dziale, przez co spadło na nią znacznie więcej obowiązków, a wraz z nimi skończyła się domowa sielanka. Nate nie był zadowolony z awansu narzeczonej. Zawsze oboje sporo pracowali, ale to on miał nienormowane godziny pracy, a teraz i dziewczyna wracała do domu bardzo późno. Praca ją zmieniała. Langley zawsze była pewna siebie, nieco egocentryczna, ale nowe stanowisko, obowiązki i wojna z Leo sprawiły, że zrobiła się bardziej zachłanna. Mieli dla siebie

mniej czasu. Pojawiło się sporo zgrzytów. Doszło do tego, że Nerissa zaczęła unikać partnera.

Nate był bardzo atrakcyjnym mężczyzną. Wysokim, dobrze zbudowanym, o krótkich, brązowych włosach i ciemnobrązowych oczach. Twarz miał zawsze idealnie ogoloną. Do pracy nosił czarne garnitury, w których prezentował się fantastycznie. Wiele osób zazdrościło jej starszego i dojrzałego partnera. Jej matka go uwielbiała, zresztą jak i cała rodzina. Nate był rodzinny i szybko znalazł wspólny język z jej bliskimi. Idealnie dogadywał się ze wszystkimi wokół, ale brakowało tego porozumienia w relacji z Nerissą. Przystawał rozumieć jej potrzeby.

Dziewczyna weszła w głąb mieszkania i stanęła w progu salonu połączonego z aneksem kuchennym. Jej narzeczony siedział przy wyspie z rozpiętą pod szyją koszulą. W dłoniach obracał kieliszek z czerwonym winem. Błat wyspy zasłany był talerzami oraz daniami na półmiskach. W czarnym wazonie stały wysokie czerwone róże. Nerissa poczuła ukucie żalu, bo już dawno nie mieli wieczoru takiego jak ten. Kiedyś w prawie każdy piątek starali się wyjść na randkę, spędzić romantycznie czas, ale ostatnio graniczyło to z cudem. Kompletnie nie pomyślała, że Nate w poniedziałek wpadnie na pomysł zorganizowania wieczoru we dwoje, tym bardziej że wiedział, że w poniedziałki często jeździła do rodziców, aby spotkać tam Ophelię.

Odstawiła na bok swoje rzeczy i weszła z założonymi rękoma do salonu. Czuła w kościach, że ten dzień dobrze się nie skończy, tym bardziej że chciała powiedzieć narzeczonemu o szansie na awans. Zresztą kolejnej.

Nate siedział przy w połowie pełnej butelce wina i samotnie celebrował ten wieczór.

– Dzwoniłem – mruknął.

– Rozłądował mi się telefon – skłamała.

– Chciałem zadzwonić również do pracy, ale przypomniałem sobie, że przecież wciąż nie podałaś mi numeru do swojego działu.

Odkładała to, bo wiedziała, że Nate będzie dzwonił z każdą głupotą, gdy tylko nie odbierze prywatnego.

Jego oczy nie były wypełnione smutkiem, a rozczarowaniem.

Ciężko westchnęła.

– Przepraszam – mruknęła. – Sporo się dzisiaj działo. Wiesz, zostałam zaproszona z kilkoma innymi osobami na naradę zarządu. Jest szansa, że z początkiem przyszłego roku zostanę członkiem rady nadzorczej – szepnęła podekscytowana. – A potem pojechałam do rodziców, Nell miała problemy i tak zapomniałam o telefonie. Wybacz.

Wiedziała, że lepszego momentu nie będzie, dlatego szybko opowiedziała o przebiegu rady i wymaganiach. Nate nawet nie silił się na zainteresowanie. Upijał kolejne łyki wina, wpuszczając jej słowa jednym uchem, a wypuszczając drugim. Nie uśmiechał się. Z każdą mijającą minutą widziała na jego twarzy coraz większe rozczarowanie. Nie tego się spodziewała. Była pewna, że nie będzie euforii, ale chciała zobaczyć chociaż, że jest z niej dumny.

– Podsumujmy: miałaś czas na rodzinną kolację, ale nie miałaś już czasu na naładowanie telefonu?

– Mówiłam, że Nell miała problemy i skupiłam się na niej.

– Nell ma rodziców – przypomniał gorzko. – Z tego, co mi wiadomo, ty nie jesteś jednym z nich.

– Ale jestem jej siostrą i pewne sprawy rozumiem lepiej od matki.

Machnął ręką.

– Mniejsza o Nell. Znowu musiałaś to zrobić, prawda? Przyjąć kolejną ofertę awansu, nie myśląc o mnie. O tym, jak ja się poczuje.

– A co ma jedno do drugiego?

– Już nie masz dla mnie czasu. Może poślubisz pracę, a nie mnie?

– Nigdy przed tobą nie ukrywałam, że praca jest dla mnie ważna.

– Praca jest ważna dla każdego, ale ty masz chorą obsesję na jej punkcie!

– Jestem ambitna.

– Jesteś chora, Ner! – krzyknął. – Tylko praca, praca i praca. Jeszcze gdyby wносиła coś istotnego do naszego życia, ale tak nie jest. Tylko mi ciebie zabiera. Masz coraz mniej czasu na życie ze mną.

– Moja praca wiele wnosi. Wyobraź sobie, że nie siedzę cały dzień za biurkiem i moje zadanie nie polega na tym, aby ładnie wyglądać. Zapiierdalałam, aby właśnie dostając kolejną podwyżkę i propozycję awansu, być docenioną!

Nate nie miał pojęcia o jej zażartej wojnie z Leo i nawet nie chciała mu o niej wspominać. Miałby jedną radę: zwolnij się. Nie zamierzała tego robić. Jeszcze pół roku temu rozważała przyjęcie propozycji od konkurencji, ale nikt nie byłby w stanie zaoferować jej tyle co obecna praca. Czuła, że w innym miejscu nie miałyby wystarczająco dużo swobody.

– Rzeczywiście, ciągle zapominam, że w swojej pracy ratujesz ludzkie życie!

Gniewnie na niego spojrzała. W ostatnim czasie to nie był pierwszy taki uszczypliwy komentarz. Zaczęły się w dniu, gdy wrócili z urodzin jej ojczyma. Nate milczał całą drogę, a gdy tylko weszli do domu, poruszył temat ich przyszłości. Był starszy od Nerissy o siedem lat i coraz częściej myślał o założeniu rodziny. Tamtego dnia Flavius oraz jego żona Caroline podarowali ojczymowi malutkie śpioszki z napisem: najlepszy dziadek na świecie, obwieszczając światu, że spodziewają się pierwszego dziecka. Nate poczuł się tak, jakby dostał w policzek. Oczekiwał, że jeszcze tego samego wieczoru zaczną z narzeczoną starać się o dziecko, a ona poczuła się przyparta do muru. Mężczyzna wiedział, że partnerka nie jest jeszcze gotowa na dziecko. Chciała zbudować sobie stabilny grunt w firmie, skupić się na karierze, a nie na wychowywaniu niewdzięcznego gówniarza, a takie byłoby dziecko posiadające jej geny. Miała dwadzieścia cztery lata i dużo czasu na założenie rodziny. Tamtego wieczoru pokłócili

się na tyle poważnie, że narzeczony poszedł spać do kolegi. Wrócił nazajutrz, przepraszając za swoje zachowanie, ale Nerissa dostrzegła zmianę, która pojawiła się w ich relacji. Niby było dobrze, a jednak coś nie grało. Nate zaczął kierować pod jej adresem uszczypliwe komentarze. Jej praca spadła do rangi „głupiutkiej”. Miała twardą skórę, ale gdy słyszała takie uszczypliwości ze strony najbliższej osoby, było to dla niej bolesne. Dlatego zaczęła go unikać. Spędzała coraz więcej czasu w pracy i wracała do domu w porach, gdy on dopiero do niej wychodził lub zdążył zasnąć zmęczony po dyżurze.

Nate przecesał nerwowo włosy.

– Wyszedłem specjalnie wcześniej z pracy. Poprosiłem kumpla, aby mnie zastąpił. Liczyłem, że spędzimy miły wieczór, ale wyszło jak zwykle.

Spojrzała na niego z ukosa. W ostatnich trzech tygodniach faktycznie nawalała częściej, ale nie zapomniwała, że przez dwa lata to on wielokrotnie w ostatniej chwili odwoływał ich kolacje, nie przychodził o ustalonej godzinie lub wystawiał ją, gdy już stała pod kinem lub teatrem. Zawsze mu to wybaczała. On jednak nie mógł odwzajemnić się tym samym. Liczyło się to, że miał czym ją obarczyć.

– Jesteś niereformowalny – mruknęła. – Jak ty wracałeś po nocy z pracy, mimo że byliśmy umówieni, nie robiłam ci wyrzutów. Ile razy czekałam na ciebie w restauracji czy pod kinem, teatrem, a ty nie odbierałeś telefonów i nie wysłałeś mi nawet wiadomości, że nie dasz rady dotrzeć? Już zapomniawsz?!

– Od początku ci mówiłem, że moja praca może mieć niestandardowy czas pracy. To jest prawdziwa praca, Ner. To jest prawdziwe życie, a nie te twoje wyliczenia, ile milionów głupich użytkowników VoigtView jest wam potrzebne, aby cała ta popierdolona rodzinka się nachapała! Liczę, że w końcu to do ciebie dotrze i znajdziesz sobie prawdziwą pracę, za którą nie będę się wstydził, gdy ktoś mnie zapyta, co robi moja narzeczona!

Spojrzała na niego z niedowierzaniem. Jeszcze kilka miesięcy temu by jej tego nie powiedział. Był dumny z tego, co osiąga.

Pamiętała jego radość, gdy odbierała dyplom. Świątowali kilka dni, gdy Roman dał jej stałą pracę po stażu. Tylko to było kiedyś. A dzisiaj byli innymi osobami. Nate robił rzeczy, które nie wydarzały się wcześniej, a i ona posuwała się do zagrywek, z których nie do końca była dumna. Zauważyła jednak, że gdy miał więcej wolnego i nie widywał się z tymi swoimi durnymi koleżkami z pracy, komentarze cichły. Nasilały się, gdy wracał do pracy. Przez pierwsze tygodnie, gdy rzucał swoimi zgryźliwościami, robiło jej się przykro, ale ten czas minął. Znała swoją wartość i nie przejmowała się powtarzanymi przez niego słowami, które wcześniej wyszły z ust zakompleksionych gnojków. Nate mógł powtarzać do woli, że jej praca jest nic niewarta. Najważniejsze, że ona miała swoje zdanie na temat własnej kariery. Jednak po dziurki w nosie miała jego ciągłych dąsów i pretensji. Chciała wrócić do domu i nie przejmować się, że znowu będzie musiała walczyć z narzeczonym.

Wielokrotnie zagryzała zęby, ale były momenty, tak jak ten dzisiaj, gdy nie potrafiła. Chciała usłyszeć, że partner jest z niej dumny, że pomoże jej w tym wymagającym okresie, ale mogła jedynie żyć fantazją.

– Pierdol się, Nate – warknęła.

– Co ty powiedziałaś?!

– Dokładnie to, co usłyszałeś!

Chwyciła za torebkę i ruszyła w stronę drzwi, po czym głośno je za sobą zatrasnęła. Usłyszała za plecami swoje imię, ale nie zareagowała.

Marcowa noc była ciepła, ale ona cała dygotała z nerwów.

Nerissa była doskonała w dawaniu rad. Mówiła wszystkim dookoła, co mają robić ze swoim życiem. Sypała złotymi radami z rękawa jak Święty Mikołaj cukierkami. Tylko dlaczego innym tak pomagała, a samej sobie nie potrafiła? Przyczyna była prosta: oznaczałoby to przyznanie się do błędu. Poniesienie porażki, a jej Nerissa Langley nie przyjmowała. Była idealna. Perfekcyjna. Dostawała, co chciała, i nigdy się nie skarżyła. Pragnęło jej wiele osób, ale tylko nieliczni mogli ją mieć. Wielu chciało wiedzieć,

kim naprawdę jest, ale dała się poznać tylko garstce zaufanych ludzi. Dla obcych była idealną Nerissą. W jej życiu wszystko wychodziło. Nikt jednak nie dostrzegał ukrytego bólu i żalu, które ją napędzały. Sprawiały, że ogarniała ją obsesyjna perfekcja. Nikt nie wiedział, że tak jak dawało jej to siłę do działania, tak i niszczyło od środka zarówno ją, jak i wszystko, co miała wokół siebie.